

BARBARA SZYDŁOWSKA-CEGŁOWA

Poznań

WPLYW CZYNNIKÓW SPOŁECZNYCH  
NA ZAPOŻYCZENIA  
Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO DO POLSKIEGO  
ZA GRANICĄ

Przedmiotem moich badań jest język emigrantów polskich w krajach anglojęzycznych, a ściślej mówiąc problem ekstensji społecznej zapożyczeń leksykalnych. Postaram się dać odpowiedź na pytanie, czy różnorodne sposoby zapożyczania słownikowego, będące rezultatem wpływu języka angielskiego na polski za granicą, są procesem działającym w równym stopniu we wszystkich grupach społecznych Polonii, a jeżeli nie, to jaka jest zależność produktywności różnych typów zapożyczeń od czynników społecznych.

O tym, że „czynniki rozstrzygające o losach języków nie mają charakteru mechanicznego, ale w sposób organiczny wiążą się z życiem narodów i jednostek, mówiących tymi językami” pisał w swoim studium o języku polskim w Stanach Zjednoczonych W. Doroszewski<sup>1</sup>. Stwierdził on, że wspólnym podłożem różnorodnych faktów omówionych w książce są siły pozajęzykowe: ośrodki uczuć i woli mówiących. Poza tym — jego zdaniem — niezmiernie ważna jest świadoma orientacja mówiących w różnicach zachodzących między obydwojma językami i w procesach będących następstwem wzajemnego ich kontaktu. Stąd postulaty oparcia akcji ochrony języka na pierwiastkach uczucia i woli oraz nieodzownej konieczności orientacji w mechanizmach zapożyczenia.

Wymienione siły pozajęzykowe rozstrzygające w procesach interferencji języka angielskiego na polski są w dużej mierze pochodną innych pozajęzykowych czynników, przede wszystkim uwarunkowań społecznych. Ich nadrzędność jest oczywista w stosunku do świadomej orientacji w różnicach między dwoma językami, polskim i angielskim, a w dużej mierze także w odniesieniu do roli ośrodków uczuć i woli u mówiących, które decydują o stopniu łatwości ulegania zewnętrznym wpływom języka i sytuacji. Trudno bowiem oczekiwać rozeznania obcych elementów i uruchomienia wobec nich mechanizmów obronnych oraz troski o język polski, gdy brak jest koniecznych wiadomości o języku

<sup>1</sup> W. Doroszewski, *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.*, Warszawa 1938, s. 213.

rodzonym nabywanych zwykle w regularnym nauczaniu szkolnym, nie mówiąc już o zasobie potrzebnych wiadomości o języku angielskim.

Dzieje masowej polskiej emigracji zarobkowej za ocean od drugiej połowy XIX w. pozwalają zorientować się w społecznym składzie tego ruchu. Większość emigrantów rekrutowała się spośród najbiedniejszych warstw ludności wiejskiej, wśród której duży procent stanowili bezrolni. Na ogół byli to ludzie o niepełnym wykształceniu podstawowym, często analfabeci. Znaczna mniejszość to ludność miejska, robotnicy i rzemieślnicy. Stan oświaty i świadomości językowej u emigrantów ze środowisk miejskich przedstawiał się nieco lepiej, choć daleki był od pożądanego. Obserwacja, że urodzone w Ameryce dzieci drobnych kupców, rzemieślników i robotników mówią po polsku zazwyczaj lepiej niż dzieci emigrantów chłopów<sup>2</sup>, jest niewątpliwie konsekwencją wyższego poziomu umysłowego i większej świadomości ich rodziców.

Skład społeczny masowej emigracji zarobkowej rzutował w znacznym stopniu na jakość polszczyzny za granicą. Emigranci pochodzący przeważnie ze wsi i małych miasteczek to użytkownicy różnych gwar wiejskich i miejskich. Fakt ten nie jest bez znaczenia w procesach zachodzących przy przyswajaniu elementów języka angielskiego. Przejmowaniu temu towarzyszą bowiem reguły i nawyki (głównie fonetyczne) działające w rodzinnej gwarze i przenoszone w analogicznej sytuacji dźwiękowej do jednostek zapożyczonych.

Innym faktem językowym mającym swe źródło w uwarunkowaniach historyczno-społecznych starej emigracji jest częsta obecność w jej języku elementów niemieckich, rosyjskich, a także ukraińskich i białoruskich o dużej intensywności. Emigrujący z Polski byli bardzo często w mniejszym lub większym stopniu dwujęzyczni, a skutki tej dwujęzyczności są nieobojętne w procesach interferencyjnych języka angielskiego na polski.

Wymienione cechy języka większości starej emigracji zarobkowej nadają mu specyficzne oblicze, tak bardzo różne od polszczyzny standardowej, literackiej. Różnice zachodzą zarówno w płaszczyźnie fonetycznej, jak i morfologicznej, słownikowej i składniowej, co zakłada też inny sposób realizacji wpływów obcych u różnych warstw społecznych.

W kolejnych fazach i generacjach emigracji mają też swój udział przedstawiciele wyższych warstw społecznych i inteligencji. Przybywali oni do Ameryki Północnej od drugiej połowy XVIII w. z różnych przyczyn, ale największy ich napływ notują statystyki po II wojnie świa-

<sup>2</sup> Zob. artykuł pt. *Gwara polsko-amerykańska*, napisany przez autora podpisanego inicjałami L.C., wydrukowany w nr 20 „Kurieru Warszawskiego” z 1934 r. — przytaczam za W. Doroszewskim *op. cit.*, s. 26.

towej<sup>3</sup>. Zjawiskiem nowym w życiu Polonii jest rozpad jej dawnej zwarłości i postępujące wewnętrzne rozwarstwienie społeczne — odrywanie się inteligencji polonijnej od Polonii robotniczej<sup>4</sup>. Sytuacja ta zachęca do badań nad efektami tych procesów także w dziedzinie językowej.

W opracowaniach językoznawczych nie zawsze należy uwzględniać się diachronię zjawisk, procesy oddziaływania języka angielskiego na polski przedstawiane są bez zwracania dostatecznej uwagi, kto był nadawcą danej wypowiedzi, czyj język podlega w ten sposób interferencji. Rzadko wiąże się też dany fakt językowy ze stylem funkcjonalnym i sytuacją, w których się pojawił<sup>5</sup>. Założeń takich nie stawiał sobie W. Doroszewski w cytowanej pionierskiej pracy o języku polskim w Stanach Zjednoczonych, w której zamierzał przedstawić materiał dla orientacyjnej charakterystyki oddziaływań angielskich na język polski i procesów zachodzących w języku polskim w następstwie tych oddziaływań<sup>6</sup>. Źródła służące za bazę materiałową tej książki są bardzo różnorodne, większość w realizacji pisanej: prasa i różne gatunki piśmiennictwa (utwory sceniczne, poezja, powieść, nowela i in.), część to wypowiedzi ustne pochodzące od informatorów — rozmówców. Już taki dobór źródeł daje w konsekwencji obecność elementów właściwych dwom odmianom polszczyzny — pisanej i mówionej. Innego typu zróżnicowanie funkcjonalne analizowanego języka Polonii amerykańskiej polega na włączeniu do źródeł utworów, w których mowa emigrantów jest stylizacją, a zabieg ten ma umotywowanie w sferze pozajęzykowej. Amerykanizmy wprowadzane są tu świadomie, bądź dla celów dydaktycznych, bądź też dla efektu komicznego lub dla wprowadzenia kolorytu lokalnego, odmalowania tła. W rezultacie nie jest to język autentyczny autora wypowiedzi; przywołaniu cudzych sposobów mówienia towarzyszą przejawy negacji, a tak-

<sup>3</sup> Por. w odniesieniu do Kanady m. in. pracę B. Heydenkorna, *The Social Structure of Canadian Polonia*, w: *Polish Canadians, Profile and Image*. Ed. by T. W. Krychowski, Toronto 1969, a także artykuł P. Kraszewskiego, *Stan i potrzeby badań nad polską grupą etniczną w Kanadzie*, „Przegląd Zachodni” 1977, nr 5/6, ss. 141 - 155, gdzie literatura na ten temat.

<sup>4</sup> Por. H. Kubiak, *Refleksje po spotkaniu uczonych polskiego pochodzenia*, „Przegląd Polonijny” 1975, z. 1, ss. 139 - 154; por. też wyniki badań G. Babińskiego w pracy pt. *Lokalna potoczność polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki w procesie przemian*, Wrocław 1977, ss. 126 - 128 oraz 190 - 193. Ten proces przemian odbywa się we wszystkich zbiorowościach polonijnych choć nie z niejednakową intensywnością.

<sup>5</sup> Por. na przykład prace: F. Lyra, *English and Polish in Contact* (praca doktorska), Indiana University 1962 oraz St. Dubisz, *Uwagi o zapożyczeniach w języku Polonii amerykańskiej*, „Prace Filologiczne” XXVI, Warszawa 1976, ss. 65 - 87.

<sup>6</sup> Por. W. Doroszewski, *op. cit.*, Przedmowa, s. I.

że nieraz przejawienie i nadmierne przesycenie tekstu danymi elementami<sup>7</sup>.

Wreszcie przegląd źródeł wykorzystanych przez Doroszewskiego skłania do uwag na temat różnicowania społecznego autorów przytaczanych amerykańizmów. Np. pewne fakty językowe są bez wątpienia charakterystyczne dla warstw niższych (reprezentowanych przez dawnych użytkowników dialektów polskich), obce mowie inteligentów. Ograniczę się do wymienienia przykładów z leksyki i składni. Wyraz *chłop* jako odpowiednik angielskiego *man* 'człowiek, mężczyzna, mąż' to kontynuacja wiejskiej tradycji polskiej, która w przeciwieństwie do polszczyzny literackiej (gdzie podkreśla się aspekt społeczny w określaniu ludzi) pozwalała na wykorzystanie go w taki sposób za granicą z powodu zbieżności zakresów semantycznych. Także w innych przykładach ilustrujących wpływ angielski widać przede wszystkim pozostałości języka gwarowego, nieraz z naleciałościami języka niemieckiego. Np. *brać precz* 'zabierać', por. niem. *wegnehmen, er nimmt weg*, ang. *to take away*; *mieć i nie mieć* dla wyrażenia nakazu i zakazu — niem. *er soll (nicht)*, dalej zwroty: *mieć do czynienia* bliższy niemieckiemu *haben zu tun* niż angielskiemu *has much to do* i *być x lat starym* 'mieć x lat', por. niem. *x Jahre alt sein*, ang. *to be x years old*. Poza tym ze składni typ słyszałem go *mówić* — por. niem. *ich habe ihn sprechen hören*, ang. *I heard him speak*<sup>8</sup>. Podobnie użycia przyimków przytoczone jako przykład zakłócenia funkcji mają swe źródło w praktyce wyniesionej z gwar polskich: *do* zamiast *dla*, np. *gazeta do Polaków*, *za* zamiast *na*, np. *czekać za czymś*, *do* zamiast *na* w wyrażeniu *do góry* np. *on jest do góry* 'na górze, u góry' i inne<sup>9</sup>. Przypadkowe zaś zbieżności angielsko-gwarowe (polskie) długo jeszcze egzystują w mowie emigrantów przede wszystkim jako fakty rodzime, których trwałość została przedłużona dzięki analogicznym użyciom angielskim.

Problem różnicowania społeczno-środowiskowego języka Polonii w zakresie zapożyczeń z angielskiego wart jest osobnych studiów. Skłaniają mnie do tego również rezultaty moich badań terenowych przeprowadzonych w Kanadzie w różnych środowiskach polonijnych, potwierdzone przez wyniki analiz języka pamiętnikarzy emigracyjnych. Przyjmuje jako punkt wyjścia zasadnicze trzy typy zapożyczeń leksykalnych: 1. wyrazy w postaci obcej, nie przyswojonej, tzw. cytaty; 2. wyrazy zaadaptowane do systemu morfologicznego polskiego (fleksyjnie i słowotwórczo)

<sup>7</sup> Por. tamże spis utworów, które posłużyły jako źródła materiału językowego, a zwłaszcza na ss. 9, 10, 12, 13, 16.

<sup>8</sup> Tamże, ss. 122, 142 - 146.

<sup>9</sup> Tamże, ss. 172 - 175.

z podgrupą, którą stanowią wyrazy o etymologii łacińskiej; 3. repliki i różne refleksy języka angielskiego. Postanowiłam sprawdzić na większym materiale, czy pewne typy i częstość ich użycia nie są zależne od czynników społeczno-środowiskowych. W moim artykule przedstawię wnioski z analizy drugiego typu zapożyczeń.

Bazą źródłową do przeprowadzonych badań są pamiętniki emigrantów. Zawierają one wszystkie potrzebne do analizy dane, a więc dotyczące pochodzenia regionalnego i społecznego autora, jego wykształcenia, zawodu, długości pobytu za granicą, przebiegu adaptacji w obcojęzycznym otoczeniu, procesu przyswajania nowego języka, ewentualnie zmiany zawodu. Ponadto posiadamy informacje o stosunkach rodzinnych — żyjących rodzicach, współmałżonku, dzieciach. Pisarstwo pamiętnikarskie pozwala też ocenić typ umysłowości autora, co nie jest obojętne w przebiegu i rezultatach interferencji. Oczywiście, podstawowym warunkiem korzystania z tego materiału przez językoznawcę jest jego niezmieniona, oryginalna forma, nie zniekształcona przez obróbkę wydawniczą.

Zbiorem pamiętników, który spełnia te warunki są pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie wydane za granicą w trzech tomach<sup>10</sup>. Jest to materiał reprezentatywny dla specyfiki wiekowej i pokoleniowej, a także sytuacji socjalnej i zawodowej Polonii kanadyjskiej. Przy wydaniu pamiętników redakcja nie dokonała żadnej ingerencji w teksty autorów, zostały one przedrukowane litera w literę, z zachowaniem nawet błędów i usterek.

Zdaję sobie sprawę, że z wyboru źródeł pisanych do analizy językowej wypływają konsekwencje ograniczające do pewnego stopnia wnioski językowe. Będą się one odnosić zasadniczo do odmiany pisanej języka polskiego w Kanadzie, choć u przedstawicieli warstw niższych o minimalnym wykształceniu, dla których jedyną znaną odmianą jest język gwarowy, pisanie różni się od mówienia w o wiele mniejszym stopniu, niż przyjmuje się to na ogół dla użytkowników języka ogólnopolskiego. Ponadto nie można przeoczyć w przekazach pamiętnikarskich działania pewnego specyficznego typu interakcji: nadawca (autor emigrant w Kanadzie) — odbiorca (czytelnik Polak w kraju) i jej skutków na wybór wyrazów i form (o czym dalej).

Co się tyczy realizacji wypowiedzi na piśmie, to cechuje ją większa staranność i dążność do poprawności, a także mniejsza spontaniczność, aniżeli potoczną, codzienną mowę. Odmiana pisana jest związana z więk-

<sup>10</sup> *Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie. Wybór pamiętników nadesłanych na konkurs Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Badawczego w 1972 r. Do druku przygotował i wstępem zaopatrzył B. Heydenkorn, t. I Toronto 1975; t. II Toronto 1977; t. III Toronto 1978.*

szym stopniem skodyfikowania. Od tych prawideł nie jest też wolne piarstwo amatorskie pamiętnikarzy. Można się wobec tego spodziewać, że w tekstach zakres i rozmiar używania wyrazów obcych może ulegać pewnej selekcji, która mieści się w ramach dążności poprawnościowych. Zasadniczy wpływ na wyniki tych zabiegów na poziom kompetencji językowej, a więc umiejętność władania językiem, i to zarówno macierzystym, jak i obcym. W przypadku ogromnej części emigracji zarobkowej ma miejsce brak obydwu rodzajów kompetencji.

Inny wzmiankowany już typ selekcji jest niezależny od przynależności społecznej autorów, a wynika ze stosunku nadawca-odbiorca. Autor stosuje tu ze względu na czytelnika w Polsce celowe ograniczenie obcych wyrazów używanych w kanadyjskim środowisku, ponieważ Polak mógłby ich nie zrozumieć. Używa przeto wyrazów znanych wspólnie autorowi i czytelnikowi, a więc polskich, mimo że nie są one być może w danej sytuacji stałym komponentem odmiany mówionej. Nieraz też pamiętnikarze wymieniają wyrazy obce wraz z towarzyszącymi objaśnieniami w postaci bliskoznaczników polskich, stosowanymi w różnych formułach.

Mimo jednak tych ograniczeń wyniki analizy języka pamiętników mogą być interesującym przyczynkiem do poznania zróżnicowania społecznego w procesie przejmowania zapożyczeń.

Tytułem próby materiałowej dla I grupy pamiętnikarzy należących do niższych warstw społecznych wybrane zostały dwa pamiętniki. Oto ich autorzy:

1. Farmer Albert Eskra z Prince Albert w Saskatchewan, ur. w 1901 r. w pow. kolbuszowskim (ówczesne woj. lwowskie), syn małorolnego chłopca, wywodzący się z rodziny prawie analfabetów. Ukończył cztery klasy szkoły podstawowej. Typ umysłowości o zainteresowaniach wyłącznie praktycznych, nie doksztalał się, języka angielskiego się nie nauczył. Do końca pozostał rolnikiem, najpierw jako robotnik, w końcu gospodarz, pędził życie osiadłe związane tylko z jednym rejonem. Wyemigrował w r. 1928. Ożenił się z Ukrainką.

2. Jadwiga Wdowiak robotnica ostatnio zamieszkała w Sherbrooke w Quebecu, ur. w r. 1907 pod Niepołomicami (Krakowskie) jako córka zamożnego gospodarza. Ukończyła przed opuszczeniem kraju sześć klas szkoły podstawowej. Wyjechała do Kanady w r. 1929 i pracowała zarobkowo jako robotnica na różnych stanowiskach, najpierw niewykwalifikowana, później awansuje. Całe życie obracała się w środowisku miejskim lub w pobliżu większych miast. Wyszła za mąż za Polaka. Ruchliwa umysłowo, doksztalała się, jest inteligentna i żądna wiedzy; bystra obserwatorka życia, potrafi uogólniać i wyciągać wnioski. Jej piarstwo zdradza zadatki talentu.

Jako reprezentantów II grupy o wyższym statusie społecznym, o wykształceniu więcej niż podstawowym<sup>11</sup> wybrano czterech pamiętnikarzy, a to z tego powodu, że objętość ich utworów jest o wiele mniejsza niż autobiografie farmera i robotnicy. Oto ich autorzy:

1. Niepozbyta (pseudonim, nazwiska nie ujawniła) ur. około r. 1920. Wyemigrowała z mężem i dziećmi w celu polepszenia warunków życia w r. 1961. W Polsce miała rozpoczęte studia humanistyczne. Za granicą uzyskała bakalaureat.

2. Stanisław F. Konopka ur. w r. 1908 w byłym pow. tarnobrzesckim. Wyemigrował w r. 1924 z powodu kryzysu w Polsce. Ma ukończonych kilka klas szkoły średniej, za granicą pracuje w budownictwie i przemysle, ukończył szkołę średnią i kursy zawodowe. Ożeniony z Polką. Działacz Polonijny.

3. Cas Stankiewicz-Wisniewski, wysoko kwalifikowany inżynier. Do Kanady przybył po kilkuletnim pobycie w Anglii. Dobra znajomość języka angielskiego. Uparcie dąży do kariery zawodowej, uzyskania pełnych uprawnień i uznania w środowisku architektów kanadyjskich.

4. Ks. Mieczysław Szwej, ksiądz katolicki wysłany na placówkę duszpasterską do Krydor w Saskatchewan. Działa pięć lat wśród starych pionierów z Wołynia.

Jak już wspomniałam, rozpatrywać będę tutaj wyrazy zapożyczone z angielskiego zaadaptowane morfologicznie do systemu polskiego, tzn. opatrzone polskimi końcówkami i przyrostkami. W tej kategorii widoczna jest ogromna przewaga słownictwa pochodzącego z pamiętnika Eskry. Jest to typ zapożyczeń przez niego najczęściej stosowany. Oto niektóre wyrazy i ich formy z tego bogatego zasobu rzeczowników męskich: *agient, agent, agenta; apryla; bas, basowi, basem* (ang. boss) oraz *bas, basa, basem* (ang. bus); *czek, czeka, cieka, cieki* (ang. check); *futyng, futynk* (ang. footing); *griment, gryment, grymet* (ang. agreement); *homsted, z homstaty* (ang. homestead); *korty* (ang. cord); *mandzierowi, mendzierowi* (ang. manager); *rent, reńd, rentu* (ang. rent); *ryf* (ang. reeve); *do ryweru, do rywera* (ang. river); *sumerfow, sommerfalow* (ang. sum-

<sup>11</sup> Odnośnie do kryteriów stosowanych przy przypisywaniu jednostek do określonej grupy społecznej, to według A. Piotrowskiego i M. Ziółkowskiego, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976, s. 116 stosuje się zwykle kilka uzupełniających. Przedział klasowy uzupełnia się podziałem zawodowym, podziałem według wysokości zarobków i według wykształcenia własnego albo rodziców. To ostatnie kryterium — zdaniem autorów — posiada szczególną wagę w wypadkach, gdy badanie dotyczy problematyki języka należącego do zjawisk kultury symbolicznej. Kryterium to wydało mi się zasadnicze dla niniejszej analizy ze względu na potrzebę ustalenia stopnia kompetencji językowej jednostki, decydującego — jak staram się dowieść — o przebiegu i rezultatach zmian interferencyjnych.

merfall); sztor, do sztoru, w storze<sup>12</sup>, sztorów, w sztorach (ang. store); tren, trenu, trena, trenem (ang. train). Niewątpliwie z większej żywiowości w używaniu i tworzeniu form przyswojonych wynika u Eskry pełniejszy repertuar odmiany wyrazów. Zaś zakres realnoznaczeniowy jest u niego praktycznie nieograniczony.

Znacznie mniej jest tego typu wyrazów u J. Wdowiak. W jej pamiętniku widoczny jest dystans wobec bezkrytycznego, spontanicznego włączania wyrazów angielskich do polskiej fleksji. Interesujący wynik daje porównanie w tym zakresie tekstów obojga pamiętnikarzy. W kategorii rzeczowników męskich zakończonych na spółgłoskę wyraża się on liczbami 54:25, w kategorii rzeczowników żeńskich zakończonych na -a 12-5. W innych częściach mowy: czasowniki — 8:2, imiesłowy bierne, przymiotnik i przysłówki występują tylko u Eskry.

Oprócz różnic między obydwójmiem pamiętnikarzy co do częstotliwości tego typu zapożyczeń w tekstach o prawie równej objętości, widoczna jest też niejednakowa realizacja graficzna. U Eskry bardziej dowolna i wyłącznie środkami właściwymi pisowni polskiej. U Wdowiak obserwujemy dążenie do nadania zapisom w cząstkach rdzennych cech ortograficznych angielskich, co świadczy o nabyciu przez nią wyobrażenia graficznego wyrazów obcych. Wprowadza ona litery *x*, *v*, połączenie *th*, *y* zamiast *j*. W efekcie, wskutek braku pełnej kompetencji, pisownia ta nie jest poprawna, a raczej pseudoangielska.

Ponadto obojgu autorom wspólne są znaczne modyfikacje wyrazów angielskich wynikające nie tylko z trudności znalezienia odpowiednich polskich liter dla wyrażenia nowych, nieobecnych w rodzimym języku dźwięków (np. *gowermant*, *gawerment*), ale na skutek odbywających się w tym materiale procesów fonetycznych typowych dla gwar polskich, np. zmiana *ke*, *ge* w *kie*, *gie* (*agient*, *tykiet* z ang. *agent*, *ticket*), wtórna nosowość przed *n* (*reńd* z ang. *rent*), dysymilacja grupy *sz*>*št* (*št*or z ang. *store*), dwusylabowa wymowa zakończenia *-ian* jako *-ijan* (*Italijan*, *Italijanowi* z ang. *Italian*).

Godna uwagi jest jeszcze jedna cecha pisowni właściwa tylko J. Wdowiak, a mianowicie zdarzające się wyodrębnianie graficzne wyrazów zapożyczonych bądź to za pomocą cudzysłowu, bądź też prawdopodobnie krojem pisma (w druku oddano to wytłuszczeniem). W pisarstwie pamiętnikarskim przedstawiciele niższych warstw społecznych sygnali-

<sup>12</sup> W grupie spółgłoskowej *st* zdarza się występowanie *ś* jako odpowiednika ang. *s* także w innych wyrazach, np. *śtof* — ang. *stuff*, *śtok* — ang. *stock*, *śtryta* — ang. *street*; za W. Doroszewskim op. cit., s. 203. W zjawisku tym widzę kontynuację niemieckiej wymowy połączenia *st* jako *št*, które z kolei w gwarach polskich ulega zmianie w *st*. Mamy tu więc fonetyczne skutki bilingwizmu (krajowego polsko-niemieckiego) w przejmowaniu zapożyczeń angielskich.



zowanie w ten sposób obcych elementów językowych jest niezwykle rzadkie; jest to zabieg stosowany szeroko przez autorów inteligentnych przy różnych kategoriach zapożyczeń. Akcentowanie dystansu między mówiącym a używanymi przez niego słowami za pomocą cudzośliwu jest wyrazem postawy wobec języka w większości obcej chłopom, dla których język jest narzędziem pełniącym funkcje wyłącznie praktyczne, konkretne<sup>13</sup>. Pojawienie się tego graficznego zastrzeżenia w pamiętniku J. Wdowiak jest kolejnym elementem odróżniającym ją pozytywnie od Eskry!

Zaobserwowane tutaj różnice językowe pamiętnikarzy zaliczonych do jednej grupy społecznej wynikają niewątpliwie z odrębności cech społecznych (środowisko wiejskie i miejskie) jak i cech indywidualnych, psychicznych, inteligencji, bogactwa osobowości, temperamentu, przy czym chodzi tu o cechy zarówno wrodzone jak i nabyte<sup>14</sup>.

Udział wyrazów morfologicznie przyswojonych w tekstach autorów zaliczonych do wyższej warstwy społecznej, o wykształceniu więcej niż podstawowym jest zdecydowanie rzadszy, choć dość nierówny, co zależy od stopnia dbałości o poprawność spisanej relacji, ale także wynika z celowych zamierzeń stylistycznych. Tych ostatnich z zasady nie spotyka się w wypowiedziach chłopów i robotników, dla których język pełni wyłącznie funkcję komunikatywną, konkretną. Ogólnie można zauważyć, że druga (według naszej klasyfikacji) grupa społeczna świadomie ogranicza zakres użycia zapożyczeń przyswojonych morfologicznie. Jest interesującym zjawiskiem socjolingwistycznym, że ta kategoria zapożyczeń jest przez ogół Polonii uważana za niepoprawną, ona głównie podlega krytyce i ośmieszeniu<sup>15</sup>. Jeżeli ponadto przyjmiemy, że ten typ zapożyczeń jest głównie produktem warstw niższych i w tych środowiskach najczęściej funkcjonuje, to dojdziemy do wniosku, że jego ekstenzja społeczna idzie w parze z innymi zwyczajami językowymi nie objętymi normą. Pod tym względem nasuwa się analogia do cech gwarowych, których rozwój odbywa się spontanicznie, bez ingerencji teoretycznej a istnienie normy nie jest w pełni uświadamiane, stosuje się ją najczęściej intuicyjnie. To właśnie istniejące w standardowej odmianie języka uświadamiane wzorce poprawności ułatwiają kontrolę zachowań;

<sup>13</sup> Por. W. Doroszewski, *O funkcjach cudzośliwu*, „Prace z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 5, 1965, s. 47.

<sup>14</sup> Por. A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *op. cit.*, rozdz. X, 3 oraz s. 169, a także Z. Bokszański, *Uwarstwienie społeczne a koncepcje różnic językowych w socjolingwistyce*, „Kultura i Społeczeństwo” XVI, 1972 nr 2, ss. 103-113.

<sup>15</sup> Por. W. Gąsiorowski, *Ach te „chamy” w Ameryce*, Warszawa 1935 oraz Z. Nowakowski, *Biało-czerwoni murzyni*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 28 marca 1937, nr 87 — podaje za W. Doroszewskim, *op. cit.*, ss. 24-26.

w innych odmianach takich uświadamianych wzorców w zasadzie nie ma lub występują bardzo rzadko.

Omawiany tu typ zapożyczeń, choć w zasadzie zgodny z regułami przyswajania wyrazów obcych do systemu polskiego od czasów najdawniejszych do dziś (por. np. pożyczki: *serwantka* z franc. *servante*, *pasamownik* z włos. *passamano*, *postponować* z łac. *postponere*, *lawirować* z niem. *lavieren*, *rockowa* (grupa) z ang. *rock*), nie jest jednak w zakresie używanym za granicą przez zasady normatywne polszczyzny krajowej aprobowany i uważany za poprawny. W odczuciu osób wykształconych używanie tego typu zapożyczeń jest jednoznaczne z przekroczeniem normy. Dzieje się to przede wszystkim wtedy, gdy chodzi o wyrazy dublujące elementy kodu, tzn. o nazwy przedmiotów, pojęć i o inne kategorie wyrazowe znane w języku polskim.

W sposobie realizacji graficznej można zaobserwować, że im wyższe wykształcenie i kompetencja językowa, tym adaptacja zapożyczonego wyrazu jest bardziej graficzna niż fonetyczna. U ludzi o najniższym stopniu kompetencji językowej mamy adaptację fonetyczną. U inteligencji czystą adaptację graficzną spotykamy tylko w pożyczkach nie przyswojonych, tzn. cytatach, natomiast wyrazy przyswojone otrzymują formę mieszaną graficzno-fonetyczną z przewagą jednak elementów graficznych, np. *grewlowy* z ang. *gravel*, *blizert* z ang. *blizzard*, *kafeteria* z ang. *cafeteria*. Obca ortografia stosowana konsekwentnie utrudniałaby czytelność pożyczki, zbyt wielki byłby dystans między spolszczoną formą gramatyczną i słotwórczą a obcą ortografią. Dowolność wariantów pisanych tej kategorii zapożyczeń wynika poza trudnościami w substytucji dźwięków angielskich także z braku normy, są to bowiem twory występujące głównie w realizacji mówionej i nie posiadają skodyfikowanej formy pisanej (podobnie jak różne elementy języka gwarowego w kraju). Sam proces przyswojenia graficznego pożyczek z angielskiego jest analogiczny do techniki adaptacji anglicyzmów do polszczyzny ogólnej w kraju<sup>16</sup> i polega na przystosowaniu dźwięków angielskich do fonologicznego systemu polszczyzny, z tym jednak, że ilościowy napór adaptowanych do języka polonijnego wyrazów w krajach anglojęzycznych pociąga za sobą realizacje masowe i spontaniczne. Poza tym adaptacji fonetycznej u warstw niższych towarzyszą często gwarowe przyzwyczajenia artykulacyjne przydające nowych cech, odmiennych zarówno od angielskiego źródła jak i polskich reguł adaptacji wyrazów angielskich w kraju.

<sup>16</sup> Por. W. Cienkowski, *Wpływy i zapożyczenia obce w powojennej polszczyźnie pisanej*, w: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, „Prace Językoznawcze” 91, Wrocław 1978, s. 52.

Wśród omawianych zapożyczeń liczną podgrupę stanowią przyswojone wyrazy pochodzenia łacińskiego i francuskiego. Uderzającą cechą języka pamiętnikarzy inteligenckich jest obfitość używanych przez nich okcydentalizmów. Należą one do zasobu leksykalnego zarówno języka angielskiego jak i polskiego, jednak ich zakresy i odcienie semantyczne często nie są identyczne. Częściowo są one nawet zgodne z użyciami w tekstach polskich, ale występują z nadmierną częstotliwością. Tekst wskutek tego staje się nużący, zubożony znaczeniowo i stylistycznie. Autorzy pamiętników nie wprowadzają bliskoznaczników polskich, które Polak w kraju stosuje zależnie od potrzeby dla cieniowania znaczeń. Duża część tych wyrazów jest jednak obca w danej sytuacji i kontekście zwyczajowi językowemu polskiemu, wnoszą one do tekstu nowe znaczenia właściwe użyciom angielskim. Wyrazy pochodzenia łacińskiego mają bowiem w językach zachodnioeuropejskich zazwyczaj szerszy zakres znaczeniowy, dokładniej odpowiadający klasycznej łacinie niż odpowiednie łacizmy w dzisiejszej polszczyźnie<sup>17</sup>. Wszystko to sprawia, że tekst na pozór polski posiada ukryte znamiona obcości tkwiące w warstwie semantycznej i jego treść w odbiorze Polaka w kraju napotyka na zakłócenia, może być niezrozumiała. Np. *aplikacja* jako 'podanie', *major* 'burmistrz', *order* 'zamówienie', *pensja* 'emerytura', *pozycja* 'stanowisko', *kompania* 'spółka handlowa', *obstrukcja* 'przeszkoda', *impresywny* 'wywołujący wrażenie, imponujący', *realista* 'posiadacz nieruchomości', *egzamin* 'badanie lekarskie' itd.

Nikły udział wyrazów o tej etymologii w leksyce niższych warstw społecznych jest właściwością wspólną języka angielskiego i polskiego, a wynika z „uczonego”, intelektualnego charakteru tego słownictwa. Do wyrażania sądów, refleksji i motywacji, jak i poruszania niektórych tematów, np. z dziedziny polityki, kultury, życia społecznego, nauki, techniki, w europejskich kręgach kulturowych służy w dużej mierze leksyka o wspólnej łacińskiej etymologii. Można więc w tym wypadku mówić o różnej ekstensji społecznej tego typu słownictwa, wchodzącego w skład normy językowej ludzi wykształconych, a ograniczonego w warstwach niższych do wyrazów o funkcji praktycznej, funkcjonujących w języku potocznym, np. *akcja*, *dywizja*, *instalator*.

Sam problem jest w istocie swojej szerszy i wychodzi poza ramy zapożyczeń, wiąże się jednak z analizowanym tematem zróżnicowania społecznego w odbiorze i produktywności zapożyczeń. Zwykle mówi się przy rozpatrywaniu zmian zachodzących w wyrazach o etymologii łaciń-

<sup>17</sup> Por. też pracę H. Kurkowskiej, *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, w: *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa 1976, ss. 99 - 109.

skiej i francuskiej pod wpływem angielskim o poszerzaniu znaczeń. Rozpatrując jednak problem dla różnych warstw społecznych stwierdzamy przyrost znaczeń głównie w języku pamiętnikarzy inteligentów, np. *motywować*, które ma w jęz. polskim znaczenie 'ukazywać motywy rozumowania lub argumentowania' uległo poszerzeniu na 'każde tłumaczenie się, wykręcanie się'; *kurtuazyjnie* oznaczające w kraju 'z wyszukaną grzecznością, wytworną galanterią' zyskało nowe znaczenie, ogólniejsze 'uprzejmie, grzecznie'; *wyselekcjonować* to u nas 'dobrać przez eliminację', a nie w o wiele szerszym zakresie jako w ogóle synonim 'wybierać'. W świadomości użytkowników wzrasta więc ilość wyrazów polisemicznych. Tymczasem dla przedstawicieli warstw niższych nabywane okcydentalizmy to wyrazy całkiem obce zarówno pod względem formy jak i znaczenia, np. *aplikacja* to wyłącznie 'podanie' i nie kojarzy się ze znaczeniem prawniczym 'aplikantura', *argumentacja* to wyłącznie 'dyskusja, sprzeczka', nie znane jest znaczenie 'motywacja i sposób dowodzenia', *koneksja* to tylko 'połączenie komunikacyjne' bez skojarzenia z polskim znaczeniem 'związek, łączność, powinowactwo'. Poszerzanie znaczeń trafia się tu bardzo rzadko, np. w wypadku *major* 'stopień oficerski' i pod wpływem angielskim 'burmistrz', partycja 'partia polityczna' i nowe 'przyjęcie, wieczorek towarzyski'.

Zasób tego słownictwa może ulegać za granicą poszerzeniu, ponieważ w jęz. angielskim wyrazów pochodzenia łacińskiego (lub ich derywatów) jest więcej niż w polskim, np. *kontraktor* 'przedsiębiorca kontraktowy' (ang. *contractor*), *zunionizowany* 'zorganizowany w związek zawodowy' (ang. *to unionize*), *graduand* 'absolwent' (ang. *graduand*). W tym wypadku ma miejsce nie tylko zapożyczanie semantyczne, ale i formalne przejęcie nowego wyrazu.

Godna uwagi jest formalna adaptacja okcydentalizmów do systemu morfologicznego polszczyzny. Działają tu zasady, które tradycyjnie od czasów staropolskich były przyjęte dla włączania wyrazów łacińskich do zasobu polskiej leksyki. Jest to dobrze widoczne w kategorii rzeczowników zakończonych na *yja*, *-ija* reprodukujących łacińską końcówkę *-tio* (*applicatio*, *positio*). Ta tradycja oddziaływa także w procesie przejmowania przez warstwy niższe odpowiednich wyrazów z języka angielskiego, który jest dla nich źródłem zapożyczenia. Tak więc angielskie *application*, *position*, *section* nie otrzymują zgodnie z wymową angielską postaci *aplikejszyn*, *pozyszyn*, *sekszyn* (rodzaju męskiego), ale przechodzą do kategorii rzeczowników z przyrostkiem *-yja*, *ija* jako *aplikacyja*, *pozycyja*, *sekcycja*<sup>18</sup>. Podobnie jest z rzeczownikami zakończonymi w jęz. an-

<sup>18</sup> Znane mi jest tylko jedno odstępstwo od tej reguły: rzeczownik *stejszyn*, używany niekiedy w języku polonijnym w Stanach Zjednoczonych. Por. M. Gruch-

gielskim na *-y*: *company*, *excellency*, *party*, które przy adaptacji otrzymują postać nie według wzoru angielskiego, ale tradycyjnego polskiego: *kompanija*, *ekscelencyja*, *partyja*<sup>19</sup>.

Nowe znaczenia wyrazów łacińskich i francuskich bywają niekiedy wznowieniem dawnych semantyzmów polskich, zwłaszcza z w. XVIII i XIX, kiedy to miała miejsce ekspansja latynizmów i galicyzmów w polszczyźnie). Posiadały one szerszy znaczeniowo zakres użycia, zawężony w XX w. na ogół do słownictwa specjalistycznego. W wyniku poszerzenia pod wpływem angielskim znaczeń, mimowolnie i w sposób niezamierzony następuje odnawianie zatartych wartości semantycznych, co może stwarzać pozory archaizacji, np. *forsa* 'siła', *medycyna* 'lekarstwo', *ordynans* 'rozkaz' *supryza* 'niespodzianka'. Uświadamianie sobie jednak tych zbieżności ma miejsce tylko w środowiskach humanistycznych, być może nawet filologicznych, mających poczucie etymologicznej i historycznej wartości słowa.

Nasuwa się pytanie o przyczyny tak łatwej akceptacji okcydentalizmów, nadużywania ich z punktu widzenia normy polskiej i wprowadzania bez oporów neosemantyzmów przez inteligentów, tych samych, którzy tak starannie unikają zaadaptowanych do systemu polskiego innych wyrazów obcych. Co się tyczy innowacji semantycznych to zapewne ich produktywność ułatwia fakt, że formalnie słownictwo to jest nieobce, znane także w polszczyźnie, a zmiany jego strony znaczeniowej traktowane są jako drugorzędne, po prostu uchodzą uwadze łatwiej niż leksykalne, polegające na wprowadzaniu nowych wyrazów. Jest to skutkiem niejawnego, ukrytego charakteru zapożyczeń semantycznych. Natomiast zjawisko szerzenia okcydentalizmów w ogóle, także tych zasadniczo zgodnych znaczeniowo z polskimi, ale używanych ze szkodą dla bliskoznaczników rodzimych, polskich, tłumaczyć należy działaniem, w warunkach nacisku obcego języka, prawa upraszczania systemu językowego, równoznacznego z podnoszeniem jego ekonomiczności. Według zasad tego prawa system językowy jest tym ekonomiczniejszy, im mniej symboli<sup>20</sup> zawiera, a uproszczenie systemu polega na usuwaniu symboli zbędnych, które stanowią obciążenie kodu. W odniesieniu do języka angielskiego i polskiego może to znaczyć, że język angielski, zawierający mniejszy zapas symboli jest ekonomiczniejszy niż język polski, zawierający wię-

manowa, Z badań nad słownictwem Polonii Nowego Jorku, „Studia Polonistyczne” III, Poznań 1976, ss. 25 - 32.

<sup>19</sup> Na charakterystyczny sposób adaptacji wyrazów pochodzenia łacińskiego o końcówce *-tio(n)* w tworzeniu neologizmów grecko-łacińskich na gruncie angielskim zwraca uwagę J. Fisiak, *Złożony kontakt językowy w procesie zapożyczenia z języka angielskiego do polskiego*, „Język Polski” XLII, 1962, nr 4, s. 293.

<sup>20</sup> Tu: równa się wyrazów.

cej symboli; w przypadku tego pierwszego symbole są też ogólniejsze. Symbole zbyt szczegółowe są więc zastępowane przez bardziej ogólne, a tym samym szerzej stosowane. Tak więc pewne wyrazy obce dlatego tak łatwo się szerzą, że są ogólniejsze niż rodzime odpowiedniki, a wtedy jeden symbol obcy zastępuje kilka rodzimych<sup>21</sup>.

Przedstawiony wyżej materiał pokazuje, że pewne kategorie zapożyczeń leksykalnych z angielskiego podlegają wśród Polonii upowszechnieniu w różnym stopniu w zależności od uwarunkowań społecznych, inny też jest stopień udziału świadomości niższych i wyższych warstw w procesach interferencyjnych języka angielskiego na polski. W związku z tym należałoby postulować rozszerzenie takich badań w oparciu o materiały zarówno pisane jak i mówione.

---

<sup>21</sup> Za I. Bajerową, *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)*, w: *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, Wrocław 1965, ss. 134 - 137.